

Dzieci bawią się dziś tak samo, jak w średniowieczu

26 listopada 2017

Grzechotki, drewniane miecze, lalki, kulki czy miniaturowe naczynka – to niektóre ze średniowiecznych zabawek. Okazuje się, że w średniowieczu dzieci bawiły się podobnie jak dziś – mówi w rozmowie PAP archeolog, dr Paulina Romanowicz.

„Repertuar zabawek, którymi bawią się dziś dzieci, jest zaskakująco podobny do tego, jaki był dostępny blisko tysiąc lat temu w średniowiecznych miastach” – przekonuje badaczka z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Szczecinie.

Wiedzę na temat zabawek z przyszłości naukowcy czerpią z wykopalisk oraz ze źródeł pisanych.

W czasie wykopalisk w średniowiecznych miastach Europy archeolodzy znaleźli np. marmelki – czyli niewielkie gliniane kulki, a także bardzo liczne miniaturowe naczynia wykonane z gliny czy z cyny, kukiełki lub lalki wykonane z drewna lub gliny oraz grzechotki.

„Wszystkie z tych zabawek są doskonale znane i szeroko używane przez współczesne dzieci. Jedyne różnice polegają na odmiennym materiale, z którego zostały wykonane – obecnie są to najczęściej tworzywa sztuczne. Ale najmłodsi bawią się tymi przedmiotami w niemal identyczny sposób, jak ich rówieśnicy sprzed blisko tysiąca lat” – zwróciła uwagę dr Romanowicz.

Jak powiedziała, jest pewien zasób zjawisk i zachowań, który jest wspólny bez względu na czas i miejsce czy szerokość geograficzną. „Podobny repertuar zabawek można prześledzić wstecz aż do czasów antycznych i cywilizacji greckiej oraz rzymskiej” – dodała.

Jej zdaniem także zabawy są podobne do siebie i niezmiennie od

zarania dziejów. „Uważam, że podstawy zabaw drzemią w naszej naturze i wynikają z potrzeby biologicznej” – powiedziała. Jako przykład podała zabawy dziewczynek lalkami.

Dr Romanowicz wskazała, że ze źródeł pisanych znane są przykłady prostych lalek, tzw. łątek, które wykonywano ze słabo obrobionych patyków i szmatek.

Poza tym od setek lat dzieci, ale też starszych, fascynuje ruch wirowy – również w okresie średniowiecza znane były bączki czy buczki. Te drugie wykonywano z kości śródstopia zwierząt; pośrodku znajdował się otwór przelotowy, przez który przewlekano sznurek, którego pętle trzymano w rękach. Dzięki wprowadzeniu sznurków w ruch pulsacyjny przedmiot był wprowadzany w ruch wirowy.

„Dziś co prawda dzieci nie bawią się w szkole buczkami, ale bardzo popularne są fidget spinnery. Zastosowane rozwiązanie techniczne jest co prawda nieco inne, ale osiągnięty efekt – bardzo zbliżony – można oglądać ruch wirowy” – dodała badaczka.

Z czego wynika fascynacja polegająca na obserwacji takiego zjawiska? Naukowcy opisują je jako pierwiastek zabawy związany z „szaleństwem” rozumianym jako coś niecodziennego, ekstremalnego (stąd też nasz pociąg do karuzel). Jednocześnie jest to wyzwanie dla osoby, który wprowadza w ruch zabawkę – potwierdzające umiejętność i zdolność koncentracji na zadaniu.

„Przyglądając się historii często próbujemy dostrzec etapy czy rewolucje w różnych dziedzinach, podczas gdy powinniśmy też przyjrzeć się tym elementom, które są nam wspólne i trwałe od setek, a może nawet tysięcy lat. Tak jest w przypadku zabaw i zabawek – przyglądając się im możemy poczuć coś więcej niż tylko ciągłość kulturową” – podsumowała badaczka.

W swojej książce „Zabawa w średniowiecznym mieście. Studium archeologiczne z miast południowego Bałtyku” dr Romanowicz zaprezentowała ponad 1000 znalezisk archeologicznych

związanych ze sferą zabaw i gier. Odkrycia pochodzą z miast zlokalizowanych w pasie południowego Bałtyku – od Tallina po Lubekę.

Archeolog podkreśliła, że jej badania były możliwe głównie dzięki szeroko zakrojonej działalności budowlanej prowadzonej w miastach po II wojnie światowej, również w związku z odbudową zniszczeń dawnej zabudowy. Najwięcej przedmiotów związanych z zabawami i grami z południowej strefy nadbałtyckiej pochodzi z Gdańska (231), Lubeki (217) i Elbląga (130).

Autorstwo: Szymon Zdziebłowski

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl